



Nr 128.

Przedpłata w Poznaniu:  
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,  
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.  
WIELKOPOLANIN  
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 6 czerwca 1888.

Przedpłata na pocztach:  
kwartalnie 1 markę.  
INSERTATY od wiersza drobnego 15 fen.  
RĘKOPISMa się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

## Wiece!

W Dopiewie dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu.

W powiecie żnińskim odbędą się następujące wiece:

W Nowejwsi w niedzielę dnia 10 czerwca o godzinie 1 z południa.

W Gorzycach w niedzielę dnia 10 czerwca o godzinie 3 po południu.

W obwodzie szubińskim drugim, pow. szubińskiego odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 2 po południu wiec w Chomentowie, które na Hedwigshorst przechrzono.

## Nie grzeszmy zbyt „gorliwością”.

Pisze nam gospodarz z gnieźnieńskiego:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Już dawno zamierzałem do szanownej Redakcyi kilka słów napisać i zawsze mi tak schodziło, aż nareszcie mi się taka sposobność nadarzyła, iż dłużej się wstrzymać nie mogę.

Na dniu 28go t. m. odsyłałem pieniądze przekazem pocztowym do Poznania. Jak zawsze, napisałem ilość pieniędzy po niemiecku, adres zaś po polsku. Zadzwiłem się bardzo, gdy mi pan urzędnik pocztowy, Polak z urodzenia, oświadczył, iż tego przekazu od pieniędzy nie przyjmie, bo jest na dole napisane zamiast „Posen” „Poznań”. Ja mu na to odpowiedziałem, iż przecież nie pierwsze pieniądze odsyłam, iż tu byli urzędnicy Niemcy i tak pisałem, odebrali i wcale mi uwagi na to nie zwrócili. Czy tam pisane Poznań czy Posen, czy też Gniezno albo Gnesen, Środa czy Schroda, to każdy urzędnik pocztowy przyjmie, a nawet do sądu pisałem „G n i e z n o” i sąd przyjął.

Na taką odprawę odrzucił mój przekaz pocztowy i powiedział, iż mi go nie przyjmie: mogę się o to użalić do wyższej władzy. Chciałem się zabrać i odejść, ale po krótkim namyśle odebrał i było dobrze. Panowie urzędnicy Polacy, którzyście jeszcze na urzędzie, chociażby was już musiano z latarni szukać, nie bądźcie gorliwsiymi od Niemców; czyńcie tylko to, co wam prawo we waszym urzędzie nakazuje, bo chociaż panom nauczycielom dają wynagrodzenia i podwyższają pensję ze strony rządu, aby nasze dzieci wnet zniemczyli, to dla was panowie urzędnicy pocztowi takiego wynagrodzenia na sejmie za zbytnią gorliwość nie uchwalono.

Drugi przypadek był taki:

We wsi sąsiedniej, która tę samą nazwę nosi, a która się składa tylko z kilku gospodarzy, przy oborze sołtysa, obrali Niemca sołtysiem, który tylko mizerak jeden we wsi mieszka. Przez wszystkie lata byli sołtysami Polacy. Ostatni, który był przez dwanaście lat, był do tego bardzo zdalny człowiek i nie wiem, co ich pokusiło, iż przy teraźniejszym oborze głosowali na Niemca, który nawet sam się o to dopominał. Nie

chcieli słuchać rady pana dziedzica, gdy im powiedział, iż ich taki sołtys na koszt wyprowadzi, bo ani pisać ani czytać nie umie. Teraz się przekonali. Gdy przyjdzie jakie pismo od komisarza lub od radcy ziemiańskiego, albo inne jakie, on go nie przeczyta, bo nie umie, nie odpisze, bo nie umie. Każde co napisać, musi zapłacić, przeczytać także, a potem rachunek gminie wystawi, jak byłem tego świadkiem; gmina zapłaci! Narobił sobie Niemiec kłopotu nie małego, czasem największa robota, a tu przyjdzie pismo od komisarza; czasem nagląca sprawa, musi zostawić robotę i o milę szukać landsmana, co mu to napisze, bo go do Polaka wstyd iść, aby mu Polak napisał. Niech sobie to wezmą inne gminy za przestrożę i niech nie obierają takiego sołtysa, co by ich potem na koszt wyprowadzał, a przedewszystkiem, kiedy ich obierać nie ma przecież przymusu nakazanego prawem.

J. B.

Wiadomo, iż wszystkie w kraju biura pocztowe przyjmują listy itp. adresowane po polsku, lubo w biurach tych bez porównania więcej urzęduje Niemców niż Polaków. Czemż pan sekretarz z N. N., z urodzenia Polak, wzbrania się przyjmować adres polski? Nie zniewala go żadne rozporządzenie wyższej władzy pocztowej, ażeby takim żądaniem utrudniał korespondencyą pocztową ludności polskiej.

Co do sołtysa, który wybrany z łaski na uciechę, każe sobie wszystko pisać innym, bo sam nie umie, choć można było wybrać „piśmieniego” a swego — to cierp, cierp ciało także za zbytek niepotrzebnej gorliwości.

## Radźmy wszędzie o sobie.

Skupiajmy wszędzie wspólne myśli, siły, doświadczenia, łączmy się ściśle w towarzystwach — w kraju, a zwłaszcza na obczyźnie. Na obczyźnie zwłaszcza bez skupienia wspólnych sił, gdyby każdy z rodaków żyć miał latami, chodząc samopas jak oderwana od stada zbłąkana owca, to wkrótce straciłby cechę swą narodową, i ani się spostrzeże, jak wsiąknie w obcą narodowość.

Dzięki Bogu po największej części czują to nasi bracia wychodźcy, i gdziekolwiek w większej znajdują się liczbie, prędzej czy później pomyślą o pewnym dla siebie łączniku, o zawiązaniu towarzystwa.

Odebrał mi n. p. taki oto list z Landsberga:

„Jest nas tutaj sporo Polaków, i mamy nawet lekarza rodaka, z którym rozważałem już często, czybyśmy nie mogli między sobą założyć towarzystwa. Pan doktorby się niem opiekował, jako mąż światły, a ja bym nieszczęśliwiej dobrej chęci i starań, póki by ono nie powstało. Nie mam wprawdzie w takiej robocie biegłości, lecz przy szczerzej woli można dokazać niemało. Jest nas tu dużo starszych, żonatych, jest i młodzież, a zatem jest i komu przystąpić do towarzystwa; to też wielu już mi obiecało swój udział w pożytecznym jakim towarzystwie.

Potrzeba go nam bardzo z wszelakiego względu. Przybywają tu tacy, którzy licho umieją po niemiecku; miło im będzie raz po raz zbierać się z rodakami wspólnem towarzystwie, wysłuchać, co mówią doświadczeni, porozmawiać w ojczystym języku, przeczytać pismo lub książkę polską i odetchnąć. Bywają i tacy wśród nas, którzy od dłuższego czasu tułając się po obczyźnie, już się poducyli języka niemieckiego, więc już się lękają czy wstydzą odezwać po polsku wobec Niemców. Oj dla takich tem więcej potrzeba stowarzyszenia; może w niem lepszego nabiorą ducha, i przestaną się lękać lub wstydzić. Polak szczerzy i wiarus nie wstydzi się nigdy wobec nikogo swej narodowości i ojczystego języka.

Różnie się zdarza; powędruje w cudzoziemskie strony nieśmiały, niedoświadczony Polaczek, choćby n. p. do Landsberga tylko, i nim odnajdzie swoich a zapozna się z nimi, znajdzie robotę. Gdy spostrzeżę, że on jeszcze nowicusz i nie zahartował się na obczyźnie, już go ogłupię i starają się wpoić mu innego ducha; wtenczas źle z nim, bo może uleść żartom, drwinkom i namowom. Miewałem już dosyć sposobności przekonać się, że tak bywa. Myślę tedy, że, by temu zapobiegać, najlepiej będzie zawiązać między sobą i tu w Landsbergu towarzystwo, do którego by wstępowała polska czeladka, skoro tylko przywędruje.

Dobrze będzie nowotnym dawać z kasy towarzystwa jakąś na wstępie zapomóżkę, ale oczywiście tym tylko, którzy się wykazać mogą dobrmi świadectwami i szczerze przystąpią do towarzystwa.

Niech więc kochany „Wielkopolanin” ogłosi to moje pismo, żeby się o myśli mojej dowiedzieli rodacy w Landsbergu. Bardzoby mi ucieszyło, bo dopomogłoby do zawiązania towarzystwa, gdyby inne gazety polskie, jakie tu dochodzą, powtórzyły myśl moją, bo póki jeden tylko popycha wóz, to idzie ciężko, lecz skoro dopomoże dwóch, trzech, to zaraz lżej.

Ja sam nie mam dosyć głowy i wprawy, żeby móc zabrać się do założenia towarzystwa, więc proszę mi przysłać jaką ułożoną do zakładania towarzystw listę, żebym mógł na niej zbierać podpisy od wiarusów tutejszych, że przystępują do towarzystwa. Proszę także o przysłanie jednej i drugiej książki pouczającej, jak się zakładają towarzystwa, a skoro już będzie u nas założone towarzystwo, to powinniśmy mieć polskie książki do czytania, piosneczki do śpiewu i tym podobne rzeczy.

O wszystko proszę itd.

A. B.

Chwalebne są zamiary kochanego rodaka z Landsberga; więc przykro nam, że mu w uskutecznieniu zamiaru na razie tak usłużyć i dopomóc nie możemy, jak tego pragnie.

Żąda on bowiem od nas „ułożonej do zakładania towarzystw listy”, a dalej „jednej i drugiej książki pouczającej, jak się zakładają towarzystwa.” Nie istnieją pono wcale ani „listy”

žadane, ani tego rodzaju „książki“ ze wskazówkami, jak się zabrać trzeba chcąc założyć towarzystwo. Aleć też nie potrzeba ni „listy“ ni ogólnego jakiegoś przepisu na tworzenie towarzystw. — Istnieje towarzystw tysiące i jakoś wszystkie powstały i urosły bez poprzedniej ich założycieli nauki z książek, jak się zakładają towarzystwa.

Gdzie ma powstać towarzystwo, tam już nie jedna tylko porusza się głowa, lecz od razu co najmniej głów kilka. Wspólnie zabiorą się do rady, i obmyślą zgodnie, jakiego rodzaju będzie towarzystwo, jaki sobie wytknie cel. — Każdy wypowie choćby jedną myśl, jedno życzenie swoje, coby w „towarzystwie“ znaleźć pragnął, i tak powoli ze wspólnej pogadanki wyrośnie już dość wyraźny kształt upragnionego na przyszłość towarzystwa. Gdy każdy z rady wstępnej swoją myśl wyjawia, i myśli te w zgodzie się zestawia, to ani się spostrzeżesz, jak z owych zgodnie zebranych myśli powstanie ustawa dla towarzystwa, która stopniowo w tyle a tyle rozrasta się paragrafów, ile potrzeba. Może w pierwszym dniu narodzin ustawa, w której nasamprzód wytkniesz cel towarzystwa, a potem wszystko co ułatwia osiągnięcie celu, wyjdzie na świat nieco kulawa, lecz byleby szczerzy ochotnicy przystali i na taką, gdy od razu nie ma dokładniejszej, to już towarzystwo gotowe, byleby do niego przystąpili liczni i gorliwi członkowie. Choć może „kulawa“ od razu ustawa, lepsza od żadnej. Od czegoż dobre chęci, zdrowy zmysł i rozum członków towarzystwa? Z czasem, gdy praktyka pokaże, czemu i na ile nóg kuleje ustawa, toć ją łatwo naprawić i wyprostować.

Weźcie się tedy, wiarusie kochany A. B. do roboty, chociaż wam służyć nie możemy ni „listą“ ni drukowanym przepisem na zakładanie towarzystw; Łatwoby było wyprosić sobie u istniejącego już towarzystwa o jego ustawę na wzór do Landsberga, lecz któryż z tysiąca różnych wzorów wam przysłać, któryż dla waszej gromadki byłby najstosowniejszym.

Jest rodak lekarz w Landsbergu, trzeba się do niego udać na poradę; niech do niej przystąpi jeszcze ze dwóch, a wtenczas najpierw roztrząsając, jakie potrzebne, jakie można z tych a tych osób zawiązać towarzystwo. Jeżeli się znajdzie większa liczba ludzi rzemiosła i przemysłu, to zawiązać przemysłowe; jeżeli ludzie bez rzemiosła i przemysłu, ale w

czytaniu biegli i tego chciwi, to zawiązać „czytelnię“; jeżeli się znajdują do śpiewania jedyni, to „śpiewu“ itd.

Jakiegoż zawodu braci w Landsbergu najwięcej? Może wszystkiego po trosze? Garstka rzemieślnika, garstka ludzi do pluga — a wszyscy umieją czytać po polsku, a Pana Boga chwalić w pieśni.

Więc może dobre tam będzie towarzystwo, w którymby kolejno ten i ów zabierał głos o jakim dziale przemysłu. A gdy nie wielu tam co się zowie przemysłowców, jeno każdy czytać umie, to przystąpić z gotowym groszem do towarzystwa Czytelnia ludowych w Poznaniu, poprosić o nadesłanie zapasu książek, wspólnie czytać z książek na posiedzeniach; abonować wspólnie kilka pism polskich; nie jeden wieczór wspólnym śpiewem sobie umilić w domu, na majówce, na wspólnej zabawie, a jeżeli można, w kościele wspólną polską pieśnią wielbić Pana Boga. Przyjdzie jaka rocznica pamiątna w kraju, albo święta w naszym kościele — wspólnie ją obchodzić uroczystości — itd. itd., byle bracia w Landsbergu trzymali się razem, kształcili się wzajemnie w przykładowym towarzystwie, któreby stróżem było ich narodowości i wiary.

Szczęść Boże! kochany wiarusie. Zwierzcie się panu doktorowi i jeszcze temu i owemu ze starszych i gorętszych, a na pewnika uda wam się jakie znaczne towarzystwo.

Pamiętać zawsze: Nie święci lepią garnki!

### Kolonizacya prywatna niemiecka.

Majątek Radawnice, dawniej własność rodziny Ostenów, następnie Grabowskich, potem od roku 1866 dr. Stroussberga, obecna dziedziczka, Niemka, postanowiła rozparcelować pomiędzy kolonistów niemieckich i udała się z tym zamiarem do „biura dla kolonizacji niemieckiej“ w powiecie złotowskim. Agentem tego biura jest p. G. Kamke w Złotowie. Majątek ten z wszystkimi folwarkami obejmuje 14 tysięcy mórg magdeburskich.

Niezawodnie jej będzie bardzo trudno taką kolonizacyą czysto niemiecką przeprowadzić, bo takich dogodnych warunków, jakie komisya kolonizacyjna pruska na koszt całego kraju — a więc i nasz — kolonistom stawia, inne prywatne przedsiębiorstwo zapewnić nie może.

budził silnie ruch umysłowy, a nawet Rusini, Słowianie południowi i Słowacy w Węgrzech zaczęli się w tym czasie starać usilnie o rozwój języka i literatury.

Ruch ten udzielił się także Serbom-Lużyczanom. Obudziła się w nich myśl, że są latoroślą wielkiego drzewa słowiańskiego, że wszyscy Słowianie są ich braćmi. Myśl wzajemności słowiańskiej napełniła nową nadzieją serca prawych Serbów-Lużyczan. Jednakże z początku praca narodowa napotykała na niesłychane przeszkody, dla tego niejedną z pracowników wątpił o pomyslnym skutku szlachetnych usiłowań. Na szczególną uwagę zasługuje Andrzej Lubjenski, pastor w Budysynie (ur. 1790 † 1840). Nie miał on wiele nadziei, aby można ocalić od zagłady narodowość lużycką, przecież pracował wytrwale dla dobra swego narodu. Wytrwała praca często wieńczyła cudowne nieomal skutki. Wszakże i Dobrowski, który się dzielnie przyczynił do wzbudzenia narodowości czeskiej, nie wierzył, aby czeski język mógł wrócić do dawnej świetności, a mimo to przekonanie pracował usilnie nad rozwojem literatury i to tak skutecznie, że pod koniec życia zmienił swoje przekonanie, jakoby naród czeski był skazany na zagładę.

Lubjenski położył wielkie zasługi dla narodowości serbsko-lużyckiej, gdyż przygotował do druku nowe wydanie Biblii, pisał i wydawał książki ludowe, gromadził cenne materiały do historii Lużyc, oraz do gramatyki i słownika lużyckiego.

Inną była praca Adolfa Klina, adwokata w Budysynie († 1855 r.). Pisywał on wprawdzie tylko po niemiecku, ale on to nietylko stał się śmiało w obronie pogardzonego języka przodków, ale wywalczył mu nowe prawa i znaczenie. Roku 1833 na sejmie w Dreźnie postavili zażarci Niemcy wniosek, aby usunąć zupełnie język serbski ze szkół i kościołów. Wtedy wystąpił szlachetny Klin, a jego obrona była tak wymowną i tak przekonującą, że sejm uchwalił prawo, aby we wszystkich wiejskich szkołach w

### Wiadomości polityczne.

**Berlin.** Gazety berlińskie zawsze bardzo troskliwie opisują, jak cesarz spędził dzień cały. Ze wszystkiego widać, że stan zdrowia coraz lepszy. Miewa sen dobry, pokrzepiający, a nocnym pokrzepiony spoczynkiem, za dnia przebywa wiele na świeżem powietrzu, już to sam się obwołując w małym wózku kucykiem po ogrodzie pałacowym, już to dalsze z małżonką robiąc wycieczki w pojeździe odkrytym. Spraw państwa bynajmniej nie zaniedbuje chory cesarz. Bezustannie czytamy o udzielanych różnym dostojnikom posłuchaniach, czyta sprawozdania, pisze; a może najwymowniej świadczy o naprawie zdrowia, że na obiady w gronie rodzinnem zaprasza sobie cesarz po kilku gości.

Miał też niedawno u cesarza dłuższe znowu posłuchanie książę Bismarck, który — jak donosiliśmy — już był opuścił stolicę, szukając wiejskiego spoczynku i wrócił niespodzianie na dni kilka. Tłumaczono, że jego powrót nagły spowodowała wiadomość o chorobie małżonki. Teraz mówią inni stanowczo, że nie ta była przyczyna, gdyż księżna nie jest tak wielce chora; chodziło raczej o „zachwiane ministerstwo“ i o inną sprawę. Cesarz miewa przy swoim boku osobnego ministra domu cesarskiego, który nie zasiada wcale w ministerstwie rządzącym państwem, nie bierze udziału w jego pracy i władzy. Minister domu cesarskiego piastuje raczej urząd honorowy, prywatny, przy tronie cesarskim. Takim to ministrem był przy boku zmarłego cesarza Wilhelma sędziwy hr. Stolberg-Wernigerode. Przyjął tę godność po śmierci hr. Schleinitza tylko tymczasowo, piastował ją nadal od chwili wstąpienia na tron Fryderyka III, a teraz poprosił swego pana o zwolnienie z służby. Cesarz zamyslał powołać na miejsce hr. Stolberga dawniejszego ministra marynarki p. Stoscha. Alisci pan minister w swym urzędowaniu nie był tyle szczęśliwym, żeby sobie zjednać przyjaźń kanclerza; powstały między obu panami jakieś światu nieznane zatargi, dość że z ich przyczyny lat kilka temu p. generał Stosch złożył godność ministra. Jenerał wszelako od dawna zaskarbił sobie łaski i zaufanie teraźniejszego cesarza. Rzecz prosta, że męzowi takiemu zamierzył powierzyć cesarz posadę i godność ministra swego domu. — Owoż piszą dzienniki, że gdy się ważyło to zamianowanie, książę kanclerz zjawił się w stolicy, miał posłuchanie u cesarza, i

królestwie saskiem, które należą do kościołów z nabożeństwem w języku lużyckim, uczyć ojczystego języka. Był to wielki tryumf słusznej sprawy. Potęgą prawdę zniewala nawet i przeciwników do wymiaru sprawiedliwości.

Bierzmy ztąd naukę Polacy, aby zawsze i wszędzie bronić legalnymi środkami nieprzydawnionych praw naszych. Nie należy lekceważyć wyborów do rad miejskich i do sejmów, bo tam można nietylko przypomnieć dolegliwości, jakie ponosimy, ale czasem zdarza się sposobność wyjednania korzystnych praw dla naszej narodowości.

Trzecim Serbem, który się przyczynił w wysokim stopniu do rozbudzenia narodowego uczucia, jest Andrzej Zejler, (ur. 1804 † 1872.) najznakomitszy piewca serbsko-lużycki, którego Bogusławski zwie „mistrzem poetów serbskich i pięknie świecą gwiazdą w piśmiennictwie ojczystym.“ Był to niezwykle człowiek, szlachetny charakter, który wszystko gotów był poświęcić dla ukochanej ojczyzny. Posłuchajmy, co pisze o nim Bogusławski: „Działania tego człowieka godne są uwagi. Nie mając żadnych środków ani pozycji doniosłej w towarzystwie, Zejler rwał się do ożywienia narodowości, stojącej nad grobem. Czuli on jej boleść i krzywdę niemniej od Lubjenskiego, ale, więcej wierzył od niego w możność odrodzenia się. I gdy Lubjenski nie przestawał działać dla tego, ażeby dopełnić obowiązku obywatelskiego, Zejler minął wszystkie poboczne względy i pracował dla tego, aby lud swój pchnąć do nowego życia. Poetyczna jego wyobraźnia, połączona z wielkim talentem, nie przestawała przemawiać do serc rodaków w najczulszy sposób; jego giętki umysł trafiał do przekonania nawet tych, co we własne istnienie wierzyć nie chcieli.“ Zejler, stanawszy na czele serbskiego towarzystwa akademickiego w Lipsku „Sorabia“, umiał zapalić swych towarzyszy do pracy dla dobra narodu. Wydawał on pisaną gazetę, która rozchodziła się w przepisywanych egzemplarzach po całych Lu-

### 12 Krótka wiadomość o Serbach-Lużyczanach.

Opowiedział J. Chociszewski.

(Ciąg dalszy).

W r. 1728 drukowano raz pierwszy biblią w serbskim przekładzie, oczywiście dla protestantów. Wogóle dotąd było 9 wydań biblii w tłumaczeniu lużyckim, a oprócz tego 1824 drukowano w narzeczcu dolno-lużyckim.

W r. 1704 otwarto w Pradze seminaryum duchowne dla tych Serbów katolików, którzy się chcieli poświęcić zawodowi kapłańskiemu, a 1716 roku utworzyło się w Lipsku serbsko-protestanckie stowarzyszenie kaznodziejskie, zaś w r. 1749 podobne w Wittenbergu. Trzy te zakłady przyczyniły się znacznie do utrzymania języka serbsko-lużyckiego.

Wielkim ciosem dla Słowian wogóle była siedmioletnia wojna od 1756—1763 r., toczona przez Fryderyka II, króla pruskiego. Wtedy zubożały lub wyginęły plemiona Słowian nad morzem Bałtyckim; w tym też czasie zniknęli z widowni ostatni Polabianie, lud słowiański, pokrewny Lużyczanom i Polakom. \*) Znaczna część Serbów została wtedy zniemczoną. Ten sam skutek miały wojny napoleoneowskie.

Około 1820 r. rozpoczął się wielki ruch literacki w całej Słowiańszczyźnie. W Polsce wystąpił około tego czasu największy polski i słowiański poeta, Adam Mickiewicz; w Czechach Hanka odkryciem królowej Hany rękopisu roz-

\*) Wojna siedmioletnia przyczyniła się także do upadku Polski. Fryderyk II zalewał Polskę złą monetą, brał rekrutów z naszego kraju, wpadał, kiedy mu się podobalo do Polski, a nikt się o to nie upominał. Poznawszy król ten rozprzężenie a raczej brak prawie zupełny rządu w Polsce, powziął myśl rozbioru naszej ziemi. Państwo powstało głównie z krain słowiańskich, gdyż Brandenburgia, prowincja Saska, Śląsk, Pomerania amieszkowali kiedyś Słowianie.

ostatecznie stary hr. Stolberg cofnął prośbę o dymisy, i przeciwnik z dawniejszego czasu księcia kanclerza, generał Stosch, wbrew oczekiwaniom wszystkich nie będzie już ministrem domu cesarza Fryderyka III.

O powstrzymaniu ogłoszenia uchwały dotyczącej zamianę trzechlecia sejmowego na pięciolecie wiele jeszcze mowy w gazetach. Jedna pisze: „Co zaszło między chwilą cesarskiego podpisania uchwały, a chwilą, w której cesarz zabronił ją ogłaszać? Nad tem panuje dotąd ciemność. Nie wątpię wszelako, że bez porozumienia się z kanclerzem nie wyszedł zakaz.“

Kolońska — pisaliśmy — wyraziła przekonanie, iż sprawa pięciolecia wywoła ten skutek niechybny, że całe ministerstwo poda się do dymisy. Inna z obozu stronnictwa zachowawczego, do którego należy p. minister Puttkamer, wątpi, żeby takie następstwo było koniecznem — i pewnie stanie się według jej przypuszczeń; — ministerstwo nie poda się do dymisy.

**W Paryżu** jeden z deputowanych izby postawił wniosek, żeby rząd francuzki na niemieckie nowe przepisy paszportowe odpowiedział takiemże samem rozporządzeniem, i w północno zachodniej Francji nakreślił pewien obręb kraju, w którymby Niemcom wolno było przebywać pod temi tylko warunkami, pod jakimi Francuzom wolno teraz przebywać w zabranej przez Niemców Alzacji i Lotaryngii.

Zdawałoby się, że w Francji, o której mówią, iż tylko żyje chęcią krwawego odwetu, wniosek taki będzie z zapalem przyjęty jednomyślnie. Alisic stało się inaczej. Pan Goblet, minister spraw zewnętrznych, wystąpił wobec izby stanowczo przeciw wnioskowi o odwet, a tem usilniej przeciw żądaniu posła, ażeby wniosek ten był jak najspieszniej roztrząsanym i uchwalonym.

Minister oświadczył, iż republika francuzka szczyści się tem, że granic swego państwa przed nikim nie zamyka i nadal zamykać nie będzie. Niechaj wiedzą i uznają wszyscy, jakich to swobód we wolnej Francji używać mogą zawsze nawet cudzoziemcy, bez wyjątku. — Tak szlachetna mowa spodobała się wielce posłom, a gdy nastąpiło głosowanie nad wnioskiem owego posła nazwiskiem Laur, poparło go siedmiu tylko, a sprzeciwiło się pięciuset. Jednomyślnie więc — rzecz można — odpowie-

zycach. On pierwszy z Serbów zapoznał się bliżej z historią i językami słowiańskimi. Z początku pisywał prozą, później wystąpił jako natchniony poeta.

Jego pieśni znalazły oddźwięk w sercach Łużyczan, a wnet nucili je starzy i młodzi, a mianowicie serbskie dziewoje. Melodye do tych pieśni dorobił serbski muzyk, Kocor, a do niektórych sam Zejler utworzył nuty. Mieroszewski twierdzi, że poezye Zejlera są tak przyjemne jak pierwiosnki, niezabudki i konwalie. Najwymowniej o wielkiem znaczeniu Zejlera świadczy to, że główne pieśni narodowe Serbów Łużyczan, śpiewane podczas zebrań i uroczystych obchodów, są przez niego ułożone. Czem dla nas jest „Jeszcze Polska nie zginęła“ (drukować jej u nas nie wolno), tem jest dla Serbów:

Hiszcie Serbstwo njezhubjene  
Swoj szkit we nas ma;  
Nowy duch wszo wosł abnjene  
Synje pozbieha.

To znaczy na polskie: „Jeszcze Serbstwo (t. j. Serbowie) niezgubione swoją obronę w nas posiada; nowy duch wszystko, co słabe, silnie dźwiga.“

Druga pieśń serbsko-narodowa tak się zaczyna:

Trac dyrbi Serbstwo zawostac  
A serbska khoroj zmahowac,  
Kaz dolho z drjewom zelene,  
Te hory stoja luziske.

Po polsku: „Trwać będzie Serbstwo i serbska chorągiew powiewać, jak długo stać będą te góry łuzkie, okryte drzewem zielonem.“

Te dwie pieśni narodowe, najczęściej w Łużyczach śpiewane, są układu Zejlera. Pierwsza śpiewa się na nutę: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Najwięcej jednakże zasług o wzrost i ukrzepienie narodowości serbsko-łuzkiej położyli Smoljer i ksiądz Hórnik, dla tego będą podane ich osobne życiorysy, gdyż mają one także znaczenie dla nas Polaków, a dziś mianowicie wiele się od nich możemy nauczyć. (C. d. n.)

działa izba francuzka: nie pójdziemy za danym przykładem.

**We Wiedniu** na gniewy francuzkie wywołane przestrogią węgierskiego ministra Tiszy co do przyszłej wystawy paryskiej, minister Kalnoky tak wymowne dał zapewnienie posłowi francuzkiemu o przyjaźni Austro-Węgrów dla narodu francuzkiego, że owo nagłe oburzenie w Paryżu ostygło już znacznie.

**W Peszcie** sam Tisza w izbie poselskiej dnia 2 bm. miał także sposobność, żeby zażegnać niespodziany zatarg francuzko-węgierski. Trzech członków bowiem izby wystąpiło z interpelacją do pana ministra, bardzo przyjaźną dla Francji, zwracając na to uwagę, że słowa Tiszy tak zraniły Francuzów, a wszakże Węgrzy zawsze żyli i nadal żyć pragną z narodem tym w zgodzie. Odpowiedział więc p. Tisza, że wcale nie przeżywał, iż słowa jego obrażą naród francuzki, z którym i on wraz ze wszystkimi Węgrami zachować pragnie trwały pokój i przyjaźń. Czemu dał ową przestrożę, to chyba wyjaśni później; lecz i z późniejszego okaże się wyjaśnienia, że mając interes rodaków na oku, bynajmniej nie szuka zrywania dobrych stosunków z Francją.

Tak pewnie burza ta międzynarodowa zażegnana na dobre.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 5 czerwca.

\* **Druga rocznica** założenia Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ odbyła się w sobotę, dnia 2 b. m. w lokalu Towarzystwa. Zebranie było bardzo liczne, bo prócz Sokolów przybyło Koło śpiewackie, tak że obszerna sala hotelu saskiego ledwie wszystkich pomieściła. Kolejno następowały śpiewy, odczyt, deklamacye, toasty i ćwiczenia gimnastyczne. Śpiewy odśpiewało Koło śpiewackie pod dyrykcją p. Dembińskiego. Odczyt na temat o obowiązkach Sokola wygłosił pan Harkiewicz, odpowiednie deklamacye pp. Mąkowski i Lisiecki. Ćwiczenia gimnastyczne wywołały ogólny podziw, nie tylko przy prężniku i dwudrągu lecz i przy ćwiczeniach z ciężkami i raperami. Prócz tego wygłaszano toasty na członka honorowego p. Cegielskiego, p. dyrektora Dembińskiego, Koło śpiewackie i t. d.

\* **Władza fortyfikacyjna** w Poznaniu podaje do wiadomości, że przy wielkim upuście niedaleko bramy Szlągowskiej leży w rzece kilka ogromnych pni, które bystry prąd wody w to miejsce zaniósł i tam osadził. Władza ta wzywa właściciela tych pni, aby je ztamtąd wydobył i wylegitymował się jako ich właściciel. Zgłosić się należy do dozorców wałów fortecznych Müdera w biurze przy bramie Cmentarnej.

\* **Pana dr. Tabulskiego**, profesora gimnazjum rogozińskiego, przenosi władza szkolna do Klewe w prowincji nadreńskiej, w obwodzie rejencji dyseldorfskiej. Miasto to liczy przeszło 10 tysięcy mieszkańców.

\* **Z Wyrzyskiego**: Od dwóch prawie lat jest zastępcą naszego chorego proboszcza znany i bardzo od nas miłowany X. Jan Dziubek. Wszędzie zaprowadził ten kapłan porządek, a teraz w dzień Bożego Ciała szczególnie się to pokazało, z jaką uroczystością odbyło się nabożeństwo, chociaż to tylko wioska. Ze zwyczajnych wiejskich ludzi utworzył nasz ukończony ksiądz towarzystwo śpiewu pod imieniem św. Cecylii, i to towarzystwo przy wtórowaniu kapeli w czasie procesji śpiewało tak, że wielu było rozrzuconych. — Dałby Pan Bóg naszemu wielbłemu księdzu jak najwięcej zdrowia i siły do wypełniania obowiązków duszpasterskich i oby jak najdłużej pośród nas przebywał, a zgoda i bojaźń Boża w naszej parafii zakwitnie. W imieniu wielu parafian gromadzkich. F. K.

\* **Ostrzeżenie** podaje jeden z oszukanych do gazet przeciwko agentom jeżdżącym po karczmach wiejskich i rozwozącym tak zwane ekstrakty czyli wyskoki do wyrabiania łatwym i tanim sposobem rozmaitych likierów. Wyskok taki zawiera 1—2 łotów eterycznego olejku i 75 okowity, ma wartości do 2 mr. a sprzedawany bywa po 10—15 mr. Obejrza kupiwszy takiego wyskoku nieraz na kredyt 3miesięczny, żadnego z niego nie może zrobić napoju i w ten sposób ponosi krzywdę od niesumiennego agenta.

\* **Pod Chojnicami** rewizor mięsa wystawił właścicielowi świadectwo, że wieprz jego nie ma trychin. Pokazało się, że wieprz ten jeszcze nie był zabity. Prokurator wziął tę sprawę w rękę. Wobec takich przypadków, jakże się to strzedz należy jeść mięso wieprzowe w surowych szynkach i kiebasach.

\* **Przez Strzałkowo** przewożą obecnie wiele siana i słomy z Królestwa Polskiego, które to transporty rozchodzą się dalej do Poznania i Gniezna.

Tak samo przepędzają przez granicę liczne stada młodych gęsi. Niedawno przepędzono ich do 2,000, a zakupili je handlarze w Królestwie Polskiem po 1,80 mk. do 2 mk., z tej tu strony granicy kupują ci sami handlarze młode gęsi po 2,50 mk. — Również konie częścią rosyjscy i polscy, częścią pruscy handlarze zakupują w Rosji i w Królestwie Polskiem i przeprowadzają je przez granicę po 10 do 12. Konie te, pochodzące głównie ze środkowej Rosji, są rozmaitej rasy i wielkości, wartości od 100 do 1000 marek. Handlarze konie te doprowadzają na targi nie tylko po naszych miastach, ale i dalej i to w głąb Niemiec.

\* **Kalendarz**. Środa 6 czerwca: Norberta b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41, zachód o godzinie 8 minut 16.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* **Śpiewy kościelne** dla organistów zeszyt I, II i III po 0,60 mk. (30 cent) wydanie dla ludu (Msza I) 10 fen. Śpiewy kościelne dla katolickiego ludu na jeden głos z towarzyszeniem organów. Każda msza jest złożona z kilka starych już znanych melodyi, tak że na każdą część mszy św. śpiewa się inna melodia. Msza III jest po łacinie (dla ludu), a śpiewają mężczyźni na przemian z niewiastami i dziećmi. Do nabycia w ekspedycji „Katolika“ w Bytomiu na Górnym Szlasku i w katolickiej księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Ponieważ piękne melodye śpiewu ludowego kościelnego polskiego ludu są w niebezpieczeństwie zaguby, nim jeszcze lepsze nastaną czasy, napisał wielbiciel śpiewu ludowego „Śpiewy kościelne“ zastósowane do zwyczajów i natury ludu naszego. Głównie chodzi o to, żeby utrzymać melodye i pieśni i aby dać sposobność do częstszego używania tych melodyi, które może tylko raz albo na krótki czas w roku kościelnym zachodzą. Kto więc jest przyjacielem ludu i śpiewów ludowych kościelnych, niechaj to dziełko rozszerza. Zeszyt IV (Msza IV i V) po polsku ze starych już znanych polskich melodyi złożone, wnet wyjdzie.

Szanownym Czytelnikom, a zwłaszcza czcigodnemu Duchowieństwu, pp. organistom zwracamy uwagę na te „Śpiewy kościelne.“ Oby się one znalazły w każdej parafii.

## OD REDAKCYI.

\* **Opis** założenia kółka rolniczego w Dusznikach i składka na powodzian dzieci szkolnych ze Srocka — jutro.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

**Sprawozdanie giełdowe.** — Poznań, 4 czerwca.  
40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . 102,40 mr.  
31 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie 100,— „  
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . . 104,80 „  
50/0 powiatowe obligacye . . . . . 104,25 „  
41 1/2 0/0 powiatowe obligacye . . . . . 104,— „  
40/0 słazkie listy rentowe . . . . . 104,80 „  
Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe . 148,— „  
41 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana 107,50 „  
31 1/2 0/0 obligi długu państwa . . . . . 100,70 „  
Austriackie noty bankowe . . . . . 163,75 „  
Rosyjskie noty bankowe . . . . . 175,— „

**Ceny targowe w Poznaniu.** — Dnia 4-go czerwca. (Sprawozdanie giełdowe.)

| T O W A R<br>(za 100 kilogramów). | Piękny |    | Średni |    | Pośredni |    |
|-----------------------------------|--------|----|--------|----|----------|----|
|                                   | Mr.    | g. | Mr.    | g. | Mr.      | g. |
| Pszennica . . . . .               | 18     | —  | 17     | 60 | 17       | —  |
| Żyto . . . . .                    | 11     | 90 | 11     | 50 | 11       | 20 |
| Jęczmień . . . . .                | —      | —  | 11     | 60 | 10       | 80 |
| Owies . . . . .                   | 12     | 20 | 11     | 80 | 11       | 20 |
| Wyka . . . . .                    | —      | —  | —      | —  | —        | —  |
| Kartofle . . . . .                | 3      | 40 | 3      | —  | —        | —  |

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej miasta Poznania.)

| Inne artykuły.       | najwyż. |    | Cena<br>najniższa |    | przecięt. |    |
|----------------------|---------|----|-------------------|----|-----------|----|
|                      | Mr.     | g. | Mr.               | g. | Mr.       | g. |
| Słoma                | 4       | —  | 3                 | 50 | 3         | 75 |
| Siano                | 5       | 50 | 5                 | —  | 5         | 25 |
| Kartofle             | 4       | —  | 3                 | 40 | 3         | 70 |
| Wołow. od łopatki    | 1       | 40 | 1                 | 20 | 1         | 30 |
| Wołow. od brzucha    | 1       | 20 | 1                 | —  | 1         | 10 |
| Wieprzowina . . .    | 1       | 20 | 1                 | —  | 1         | 10 |
| Cielęcina . . . . .  | 1       | 20 | 1                 | —  | 1         | 10 |
| Skopowina . . . . .  | 1       | 20 | 1                 | —  | 1         | 10 |
| Słonina . . . . .    | 1       | 40 | 1                 | 20 | 1         | 30 |
| Masło . . . . .      | 2       | 20 | 1                 | 80 | 2         | —  |
| Żół wołowy . . .     | 1       | —  | —                 | 80 | —         | 90 |
| Jaja za kopę . . . . | 1       | 80 | 1                 | 70 | 1         | 75 |

# Perkale, Satinety, KRETONY, NESLE,

w najnowszych deseniach.

## Dreliszki

do prania na ubiory męzkie

## Koldry watowane

w rozmaitych kolorach poleca we wielkim wyborze po  
tanich cenach (5137)

## S. CISZEWSKI,

Poznań, Stary Rynek 58 parter, 59 I piętro.

Próbki na życzenie przesyłam odwrotnie franko.

## Zelazo kute i walcowane,

odkładnie, lemiesz kute i stalowe do wszelkich plugów,  
osie toczne, szyny kolejowe, podciąg i okna że-  
lazne do budowli, gwoździe drutowe, łańcuchy, sma-  
rowidło do wozów, wagi decymalne, wagi do wa-  
żenia bydła poleca i na żądanie rozsyła cenniki (3630)

## T. KRZYŻANOWSKI, handel żelaza.

Poznań, Szewska ulica 17.

## Niemiecka wystawa rolnicza we Wrocławiu

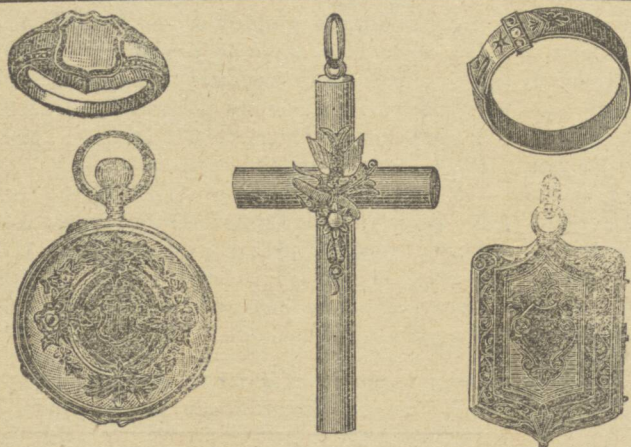
7 do 11 czerwca 1888

340 koni, 1150 sztuk bydła, 1450 owiec,  
440 świń, drób, pszczoły, kucie o nagrodę,  
próba wołów w uprzęży, strzyżka na pró-  
bę merinosów, próba maszyn do rozrzu-  
cania nawozu oraz do rozlewania gnoj-  
wki, płody rolnicze oraz środki pomo-  
cnicze.

Nagrody: 55,000 marek w pienię-  
dzech, liczne premie honorowe.

Niemiecka wystawa rolnicza.

Nizkie ceny!



Zegarki, pierścienie, krzyżyki, medalioniki,  
broszki, kolczyki, bransoletki, spinki, okulary, bino-  
kle itd. Reperacye dobrze akuracie i tanio.

## J. BIAŁAS,

rytownik, złotnik i optyk w Poznaniu.

Fabryka zegarków

Główny skład: Wrocławska ulica 30,  
drugi skład: Chwaliszewo 74. (5294)

## Aleje owocowe

w dobrach Będlewskich  
wydzierżawione zostaną  
przez publiczną licytacją  
dnia 14 czerwca rb. o  
godzinie 10 przed po-  
łudniem w biurze domi-  
nialnem w Będlewie.

Pocztą w miejscu, sta-  
cja kolei Mosina. (5298)

Do reperacyi i stro-  
jenia fortepianów po-  
leca się (5291)

R. Hoffmann,

Piekary nr. 18 w podwórzu  
parter na lewo.

**Sklep** z handlem wiktualów,  
dobrą magłą i 4 łózkami pościeli  
dobrem urządzeniem jest od św.  
Michała do nabycia Blizszej wia-  
domości udzieli Eksp. Wielkopo-  
lanina pod nr. 5292.

Urządzenie handlowe i rozmaite  
rzeczy są tanio do nabycia,  
Poniecki ul. Wrocławska 34.

**Piwo**  
Kobylepolskie  
składowe z browaru  
Kobylepole pod Poznaniem.

**A. Duchowski**  
**Restaurant Kobylepole**  
Poznań, plac Wilhelmowski 5.  
poleca swój zakład względem  
Szanownej Publiczności.

**Piwo**  
Monachijskie  
„Spatenbräu“ Gabriela  
Sedlmayer w Monachium.

**Piwo**  
Grodzkie  
Porter, ale, olej  
wzrostle satynki win.

**Piwo**  
Kobylepolskie  
składowe z browaru  
Kobylepole pod Poznaniem.

(5222)

## Na ogień dla świń!

Znakomity środek na ogień (za-  
palenie) dla świń, który się teraz  
tak wielce rozpowszechnił, i po-  
niważ się sam o skutku zupeł-  
nym takowego przekonałem, o-  
trzymawszy wiele podziękowań z  
stron wszelkich polecam Szano-  
wnej Publiczności. myśląc, że w  
żadnym domu tak doskonałego  
środka brakować nie powinno,  
gdyż niejeden traci marnie swą  
trzędę, nie myśląc poprzednio  
wcale o ratunku takowej.

Nabyć można w fiaskach po  
1,00, 2,00 i 3,00 marki. (5289)

**Hermann Fröhke,**  
DROGERIA „WIKTORIA“  
Grudziądz.

**Pięgi** bezwarunkowo znikają  
wskutek użycia Bergmana mleka  
z lili, fabrykowanego jedynie  
przez Bergmanna i Sp. w Dre-  
źnie. 50 fenigów za kawałek.  
Skład w aptece pana Szymań-  
skiego, oraz u pana R. Barci-  
kowskiego. (3785)

## Ryż

drobny i gruboziarnisty w  
miechach i w mniejszych ilo-  
ściach, poleca (5242)

J. N. Leitgeber.

## MASŁO

stołowe **wyborne** co-  
dziennie świeże, funt po  
1 mr. poleca (5177)

**E. Pruska,**

Długa ulica nr. 12.

## Matjes śledzie

przed. **łuste** poleca

J. N. Leitgeber,

W. Garbary 16 i Półwiejska 5.

## Wydzierżawienie sadów i alej!

Sady i aleje owocowe  
w majątności Taczanów  
p. Pleszew będą przez  
publiczną licytacją w  
sobotę dnia 9 czerwca  
rb. o godzinie 2 po po-  
łudniu wydzierżawione.  
**Zarząd dominialny.**

Moja żona **Konstancja Gac-**  
**kowska** z domu **Lukasze-  
wskich**, opuściła mnie dnia 15 maja rb.  
więc ostrzegam każdego, aby jej  
nikt nie na me imię nie pożyczal,  
lub dawał, ponieważ ja za to nie  
ręczę ani nie płacę. (3295)

**Jan Gackowski.**

Więzowno, dnia 30 maja 1888.

Mam zamiar sprzedać 30 mrg.  
pszenną ziemi w 3 parcelach albo  
w całości, szepę dobrą 30 stóp  
szeroką i 50 długą, może być  
obróconą na stodołę, także wszel-  
ki zwisy i martwy inwentarz.

Perlik w Kłaczku przy Ko-  
tomierzy. (5296)

Dla podeszłego wieku umyśl-  
nym sprzedać mój (5288)

## grunt

tu w Kiszku składający się z  
2 domów, jednego pod dachówką,  
drugiego pod papą, z dwoma o-  
grodami, obejmującym 2 morgi.  
Można tu założyć handel maki  
i wiktualów, bo dotychczas jeden  
handel taki tu istnieje. Cena  
kupna 1100 tal. Zaliczki potrze-  
ba tylko 600 tal., a reszta może  
pozostać na gruncie za 5 proc.

**Ignacy Drzewiecki,**

## Gospodarstwo

w blizkości dwóch miast oraz 2  
zwirówek, składający się 115 mrg.  
rolu z zasiewem i laskiem, jest  
do sprzedania. Budynek wszel-  
kie w dobrym stanie, o czem bli-  
żej dowiedzieć się proszę u

**P. Sikorskiego,**  
obywatela w Brnie, obok poczty.

## Posiadłość,

tuż przy mieście powiatowem  
położona, składająca się z  
domu mieszkalnego (masyw)  
o trzech średn. pokojach,  
kuchni, dwóch sklepów, stu-  
dni i chlewów, przytem na-  
der pięknym ogrodem wa-  
rzywnym i owocowym (ca.  
150 drzew), jest natychmiast  
za 1300 tal. do nabycia.  
Zaliczki potrzeba około 500  
tal. Gdzie? wskaże (5290)

**F. Łukowski**  
w Obornikach.

Znajdą umieszczenie:

**Chłopak** do kredensu, przy-  
stojny, w wieku 15 — 16 lat.

**Urzednik** kawaler na pens.  
300 mrg. od zaraz.

**Kucharz** żonaty z małą fam.  
mog. się ogrodnic. trud. na 60  
tal. i deputat. (5303)

**Elew gospodarczy** silny  
energ. z małą prakt. na 120 m.  
pensyi od zaraz.

**Gospodyn** z dobr. świad.  
gotująca na pański stół.

**Panna służąca** znająca się  
na krawiec. praniu i prasowaniu.  
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

## Myśliwy

znający się gruntownie  
na układaniu wyżłów i  
chcący się podjąć wy-  
tresowania młodej suki  
b. szlachetnej rasy za  
stósownem wynagrodze-  
niem, niech się zgłosi li-  
stownie do Dominium  
UJAZD per Grodzisk.

## Slabość męzka

skutki szczególnie tajnych grze-  
chów młodości oraz innych nad-  
użyć niszczących zdrowie, jak  
pewno i trwale usunąć, poucza  
jedynie w licznych wydaniach  
rozpowszechniona już książka  
ilustrowana: (4683)

## Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.  
Cena wydania niem. 3 mk.

Tysiące znalazło w niej obja-  
śnienie swych cierpień, a za  
użyciem kuracyi w książce tej  
zaleconej, zupełną swą siłę mę-  
zką. Za nadesłaniem franko  
nałazytości, otrzyma się książkę  
w kopercie franko przez Ma-  
gazyń Wydawnictwa R. F. Bie-  
rey w Lipsku (Verlags-Maga-  
zin Leipzig, Neumarkt 34). W  
Poznaniu dostać można w księ-  
garni **A. Spiro**, naprzeciw poczty.

## Zajazd i noclegi,

**oberza** (5397)

pod Trzema Gwiazdami  
Chwaliszewo 69.

Potrzebna od zaraz:

**Nauczycielka** egzam. z kil-  
kolet. prakt. muzyk. wlad. jęz.  
franc. do 2 panieli na pensyę  
600 mrg (5302)  
P. Teyssandier W. Garbary 8.

## Pisarz gosp.

z jednoroczną praktyką po-  
szukuje umieszczenia od 1  
lipca rb. Łaskawe oferty  
pod lit. **K. K. Rogożno**  
Postlagernd. (5301)

Od św. Michała rb. jest u mnie  
do obsadzenia miejsce (5304)

## slugi kościelnego.

Warunki niezbędne dla kandy-  
datów ubiegających się o tę po-  
sadę, aby byli żonaci i znali się  
na **ogrodnictwie.**

**X. Jaskulski**, proboszcz  
w Dolsku.

## Dziewczyną

skromna, przyzwoitej rodziny  
obeznana z praniem, prasowa-  
niem i kuchnią, która by  
obok obowiązku pragnęła  
znaleść nad sobą opiekę jest  
od 1 lipca rb. na wieś do  
zarządcy gorzelni poszuki-  
waną. Blizsze wiadomości i  
zgłoszenia do Eksp. Wielko-  
polanina pod nr. 5278.

Dom obywatelski na  
wsi, poszukuje od 1-go  
lipca

## służącej pokojówki

zaopatrzonej w bardzo  
dobre świadectwa i re-  
komendacye.

Zgłoszenia nadesłać do  
Eksped. Wielkopolanina  
pod nr. 5299.

## Subjekt balwierski

znający się z całym interesem,  
znajdźcie stałe zatrudnienie w Ja-  
rocinie (5255)

**C. Rydlewska.**

## Czel. młynarskiego

do samodzielnego mienienia na  
wiatraku, potrzebuje (5293)

**Wincenty Jakubowski**  
w Kostrzynie.